

Tom 12/2020, ss. 23-42

ISSN 0860-5637

e-ISSN 2657-7704

DOI: 10.19251/rtnp/2020.12(2)

www.rtnp.mazowiecka.edu.pl

Karol Dąbrowski

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

ORCID: 0000-0002-4513-3873

KOLNO I KURPIOWSZCZYŻNA W „DZIENNIKACH” MICHAŁA RÖMERA

KURPIE AND KURPIE DISTRICT ON THE PAGES OF THE MI- CHAŁ RÖMER’S (MYKOLAS RÖMERIS) DIARY

Streszczenie:

Michał Römer (Mykolas Römeris 1880–1945) był znanym polskim i litewskim prawnikiem, dziennikarzem i działaczem społeczno-politycznym. Pozostawił po sobie monumentalne dzienniki, spisane w 30 tomach. Opisał w nich rzeczywistość carskiej Rosji (guberni kowieńskiej i wileńskiej), czasy I wojny światowej, wojnę domową w Rosji, walki o niepodległość Polski i konflikt polsko-litewski o Wilno. Prezentował codzienność oraz swoje prywatne, często bardzo intymne, sprawy. W interesującym nas okresie służył w Legionach Piłsudskiego, był więźniem obozu w Szczypiornie, a po zwolnieniu zgłosił do pracy w powstającym polskim wymiarze sprawiedliwości. Ze względów osobistych przyjął pracę sędziego pokoju w nieznanym sobie zupełnie Kolnie, na

północy Mazowsza, na Kurpiowszczyźnie. Przebywał tam od 14 września 1917 do 13 listopada 1918 roku. Okazał się być bardzo dobrym sędzią, zaskarbił sobie szacunek miejscowej ludności, do której odnosił się z sympatią, krytycznie jednak oceniając niektórych ziemian i księży. W swoich pamiętnikach opisał codzienność tej małej miejscowości oraz przedstawił portret jej mieszkańców.

Słowa kluczowe: Kolno, Kurpiowszczyzna, Michał Römer

Abstract: Michał Römer (*Mykolas Römeris* 1880-1945) was a famous Polish-Lithuanian lawyer, journalist and activist. He wrote monumental diaries in 30. volumes. He described in them the reality of the tsarist Russia (Kovno and Vilna Governorates), World War I, the civil war in Russia, the struggle for independence of Poland and the Polish-Lithuanian conflict. He also presented everyday life and his personal affairs. He served in the Polish Legions and as a lawyer, after the release from the camp for soldiers in Szczypiorno, he was involved in work in the judiciary. He chose the function of judge of peace in north Mazovian region, in Kurpie District, in small town Kolno. He lived there from 14 September 1917 to 13 November 1918. He described public and everyday life of the city and region's inhabitants.

Keywords: Kurpie, Kurpie District, Michał Römer

WPROWADZENIE

Michał Römer (*Mykolas Römeris*) był znanym działaczem politycznym i społecznym, prawnikiem i politykiem, „patriotą litewskim i polskim”¹. Wywodził się z zasłużonej rodziny Romerów. Urodził się 7 maja 1880 r. w Bohdaniszkach – niewielkim dworze w ówczesnej guberni kowieńskiej². Był barwną postacią życia społecznego, politycznego i artystycznego ówczesnej guberni wileńskiej. Napisał znane prace na temat litewskiej historii i kultury³. W czasie

¹ Krupka P., *Michał Römer, patriota litewski i polski*, „Kurier Wileński” wydanie internetowe z 6 kwietnia 2019.

² Kieniewicz S., *Michał Pius Römer*, „Polski Słownik Biograficzny” t. 31, Wrocław 1988-1989, Ossolineum.

³ Römer M., *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*, Kraków 1906, Drukarnia Literacka (odbitka); id., *Litwa: studjum o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908, Polskie Towarzystwo Nakładowe; id., *Litwini w Pruszech Książęcych*, Kraków 1911, Świat Słowiański (odbitka).

I wojny światowej służył w Legionach, a po kryzysie przysięgowym, odesłany ze Szczypiorna, 28 sierpnia 1917 r. stawiał się do dyspozycji Wacława Makowskiego – wicedyrektora w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu. Otrzymał ofertę objęcia funkcji sędziego pokoju albo w Kolnie, albo w Hrubieszowie. Po namyśle, obawiając się wciągnięcia „w walki polsko-ruskie”, wybrał Kolno. Zapisał w pamiętniku: „Dziura to dziura, ale będę miał spokój, ciszę, dobre warunki odrestaurowania mojego organizmu”⁴.

Od 14 września 1917 do 13 listopada 1918 r. pracował więc jako sędzia pokoju w Kolnie, skąd na początku grudnia 1918 r. przeniósł się do Łomży, obejmując stanowisko sędziego Sądu Okręgowego i przebywał tam do 20 marca 1920 r.⁵. O ile w Kolnie głównie pracował na miejscu, nie licząc delegacji do sądu w Szczuczynie, o tyle w Łomży wykonywał dodatkowe zadania, związane m.in. z organizacją wyborów do Sejmu Ustawodawczego⁶. Został także emisariuszem J. Piłsudskiego na Litwę, gdyż był typowany na szefa polsko-litewskiego rządu, który miał być utworzony w Wilnie. Sercem był związany z Litwą i w polsko-litewskim konflikcie został „postawiony przed dramatycznym wyborem, której z dwóch ojczyzn służyć”⁷. Wybrał Litwę, wyjeżdżając z Łomży 20 marca 1920 roku⁸. Na Litwie pełnił wiele zaszczytnych funkcji: był sędzią litewskiego Sądu Najwyższego oraz rektorem Uniwersytetu w Kownie. Przeżył II wojnę światową i zmarł w Wilnie 22 lutego 1945 roku⁹. Pozostawił po sobie monumentalne dzienniki, spisywane w zeszytach, których edycja została zapoczątkowana przez Ośrodek Karta. Kolno i Łomża również zostały w nich opisane.

⁴ Römer M., *Dzienniki*, t. 3: 1916–1919, Warszawa 2018, Ośrodek Karta, s. 481.

⁵ Miknys R., *Mykolas Römeris – lietuovs modernybės aušros metraštininkas, analitikas ir politikas*, [w:] M. Römeris, *Dienoraštis. 1918 m. birželio 13-oji – 1919 m. birželio 20-oji*, Vilnius 2007, Versus aureus; J. Sawicki, *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, s. 36–40.

⁶ Solak Z., *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*, Kraków 2004, Arcana, s. 388.

⁷ Krupka P., op. cit.

⁸ Solak Z., s. 435–436.

⁹ Römer M., op. cit., s. 481.

KOLNO

M. Römer na kartach swego „Dziennika” pozostawił obraz Kolna i Kurpiowszczyzny. Pracę sędziego – po rozwiązaniu pierwszych trudności związanych z obcym dla niego ustawodawstwem obowiązującym w guberni łomżyńskiej – polubił, wykonując ją sumiennie, sprawiedliwie, spotykając się z zasłużonym szacunkiem mieszkańców powiatu. Przełamywał też kłopoty natury materialnej, związanej z życiem prywatnym i prowadzeniem sądu, czując się odpowiedzialnym za współpracowników, pracowników, jak i mieszkańców miasta.

Pracy w Kolnie nie ułatwiały zniszczenia pozostałe po walkach rosyjsko-niemieckich. Pas od Łomży do Kolna to – jak wspominała pisarka i działaczka społeczna Józefa Kisielnicka – „głucha martwa cisza, ni ludzi, ni zwierząt; puste, martwe drogi”¹⁰. Kolno – liczące przed wojną 6,4 tys. osób – zostało zdobyte przez Niemców 20 lutego 1915 r. i wskutek walk „doszczętnie zrujnowane”¹¹. Na dodatek „szalejący tyfus zbierał obfite żniwo wśród wojska, jeńców wojennych i mieszkańców miasta”¹². Wedle spisu powszechnego z 1921 r. liczba mieszkańców Kolna wynosiła niecałe 4,5 tysiąca. Zmniejszyła się więc „w porównaniu z okresem przedwojennym o około 2 tys. osób, co świadczy o ofiarach, jakie poniosło miasto w tej wojnie”¹³.

M. Römer pisał tak¹⁴:

Jestem na miejscu w Kolnie. Chciałem w Łomży zostać nieco dłużej, wyjechać ewentualnie dopiero jutro albo nawet w niedzielę, ale do przyspieszenia wyjazdu skłoniła mnie okoliczność, że dziś wieczorem wypadają święta żydowskie, które oprócz soboty obejmować będą poniedziałek i wtorek. Bez Żydów zaś trudno o furmankę do Kolna, bo choć w ostateczności można wynająć konia i u chrześcijanina, ale po cenie podwójnie albo i kilkakrotnie wyższej. (...)

¹⁰ Kisielnicka J., *Pamiętniki 1903–1934*, oprac. Cz. Brodzicki, A. Zagórska, Warszawa 2000, Urząd Miasta Kolno – Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Anny w Kolnie, s. 83.

¹¹ Jemielity W., *Ewakuacja urzędów i ludności guberni łomżyńskiej do Rosji (1914–1918)*, „Studia Podlaskie” 2009/2010, t. 18, s. 179.

¹² Brodzicki Cz., *Pamięci Żydów kolneńskich*, „Studia Łomżyńskie” 1999, t. 10, s. 119.

¹³ Brodzicki Cz., *Kolno na Mazowszu*, Łomża 2001, Stopka, s. 215.

¹⁴ Römer M., op. cit., 487–488.

Miasto leży w dolinie, która sprawia wrażenie głębokiej i szerokiej kotliny między dwoma rzędami wzgórz czy płaskowzgórza. W najgłębszym wglębeniu kotliny płynie po bagnistym terenie strumień. Zajechałem na rynku do zajazdu jakiegoś Żyda. Jak się okazuje, jest w Kolnie kolej żelazna, ale tylko do Prus, wybudowana już w czasie wojny. Był projekt połączenia z Łomżą, ale do skutku nie doszedł. Kolej ta ułatwia Niemcom wywóz żywności z tych okolic, co wpływa na to, że i tu droższyna istnieje, choć dostać można wszystko i względnie jeszcze ceny są na artykuły żywności znośniejsze. W sklepiku chrześcijańskim, do którego wstąpiłem po świecę, poznałem ławnika, właściciela tegoż sklepiku, pana Stachelskiego, i sekretarza sądu pokoju. W Kolnie spośród ludności polskiej i żydowskiej (z wyjątkiem przedstawicieli władz okupacyjnych) nie ma ani jednego inteligenta z wyższym wykształceniem. Z trzech księży dwóch młodych wikarych jest podobno Litwinów.

Gospodarczo Kolno i powiat kolneński były słabo rozwinięte, prezentując poziom typowy dla rolniczej Kongresówki. Po zakończeniu wojny zaktywizowały się spółdzielnie spożywców. W 1919 r. ziemianie powołali kółko rolnicze, które otworzyło hurtownię. W Kisielnicy uruchomiono przetwórnnię owoców i warzyw. W 1920 r. założono w Kolnie niewielką odlewnię żeliwa. W mieście funkcjonowały takie instytucje, jak rada opiekuńcza, komitet opieki nad sierotami, komitet sanitarny, biblioteka parafialna, księgarnia, szpital zakaźny, kasa pożyczkowa i straż ogniowa. Gimnazjum o niewielkiej liczbie uczniów i nauczycieli pod dyrekcją ks. Jana Pomichowskiego powstało w grudniu 1918 roku¹⁵.

Kolno było siedzibą parafii pw. św. Anny i dekanatu kolneńskiego. W latach 1905–1915 istniała parafia prawosławna, a po ewakuacji Rosjan, cerkiew św. Mikołaja zaadaptowano na kościół katolicki, ale w 1929 r. jako symbol caratu rozebrano¹⁶. Do udziału duchownych w życiu publicznym M. Römer odnosił się sceptycznie. Wręcz można odnieść wrażenie, że stał na stanowisku antyklerykalnym, co rzutowało na postrzeganie przez niego duchowieństwa. Wikariusza ks. Kudyrkowskiego i ks. Czarnowskiego dziekana parafii św. Anny M. Römer tak scharakteryzował¹⁷:

¹⁵ Brodzicki Cz., *Kolno...*, s. 208.

¹⁶ Szerzej: W. Jemielity, *Łomżyński Dziekanat Prawosławny*, „Studia Teologiczne” 1996, t. 14, s. 181-207.

¹⁷ Römer M., op. cit., s. 489.

Litwin wydał mi się dość niemrawy, choć jak słyszę od ludzi, jest człowiekiem dość oryginalnym, oddanym sprawom wyłącznie kościelnym, a przy tym samotnikiem, zamilowanym w fotografii i mającym pewne upodobania techniczno-artystyczne. Dziekan, Polak rodowity, wydał mi się człowiekiem żywym i energicznym.

Ks. Kudyrkowski był Litwinem. Kudyrkowie zaliczani byli do szlachty litewskiej¹⁸. Nazwisko Kudyrko (Kudirka) było też popularne wśród litewskich chłopów. Znany był Vincas Kudirka (Wincenty Kudyrko) – pionier litewskiego odrodzenia narodowego w XIX wieku¹⁹.

Charakterystyczną postacią ówczesnego Kolna był emerytowany ksiądz – wspomniany wyżej – Jan Pomichowski, „starzec, który już nie jest na etacie parafialnym, jeno ma dom własny w rodzinnym Kolnie i spędza tu sobie starość”²⁰. Urodził się w Kolnie w 1875 r. w rodzinie szlacheckiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej, wstąpił w 1892 r. do seminarium. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1897 r. i mając wzorowe wyniki w nauce w seminarium, został przyjęty na studia w Akademii Duchowej Katolickiej w Sankt Petersburgu. Zrezygnował z nich jednak w 1898 albo 1899 r., a w 1902 został wikarym w Wiźnie²¹. Pełnił kolejno posługę w Szczuczynie, Małym Płocku, Kolnie i Porytem, czyli cały czas w powiecie kolneńskim. Zmarł w roku 1930²².

M. Römer opisał zadrażnienia, jakie wystąpiły między ludnością a klerem przy okazji organizowania we wrześniu 1917 r. obchodów rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Już na samym początku prac organizacyjnych, „księża kolneńscy, choć byli zaproszeni, nie przyszli na zebranie, co bardzo dotknęło zebranych, wśród których dostrzegłem w ogóle pewną nieufność i nawet jakby skrytą niechęć do kleru: podobno księża w ogóle tu bardzo mało i niechętnie udzielają się w sprawach publicznych, a nawet szykanują inicjatywę społeczną; czy to wypływa z tego, że bodaj większość księży tutaj to są Litwini, dla których sprawy publiczne i narodowe polskie są obce, czy też tylko z sobkostwa i obo-

¹⁸ „Przegląd Wileński” 1915, nr 36 z 6 (19) lutego 1915 r., s. 1.

¹⁹ Kudyrko, [w:] *Encyklopedia Gutenberga Online*, <http://www.gutenberg.czyz.org/word,38063> [Dostęp: 7.01.2010].

²⁰ Römer M., op. cit., s. 503. M. Römer błędnie nazywał go „Pomiechowskim”.

²¹ Łupiński J., *Clergy of the Diocese of Sejny in the Spiritual Academy in St. Petersburg in the Years 1867-1918*, „Studia Teologiczne” 2013, t. 31, s. 401.

²² Krysiak M., *Średnia szkoła ogólnokształcąca w Kolnie w okresie międzywojennym*, „Zeszyty Kolneńskie” 2006, nr 1, s. 43-44.

jętności dla wszelkich w ogóle spraw publicznych” – zanotował 25 września M. Römer²³.

Obchody zaplanowane na 15 października wskutek konfliktu między organizatorami a duchowieństwem nie należały do udanych²⁴:

Kolnianie z komitetu obchodowego z panem Stachelskim na czele byli już z góry mocno zażaleny na księży miejscowych za to, że ci nie tylko nie wzięli udziału w komitecie, nie poczynili ze swej strony żadnych zarządzeń ani agitacji wśród ludu na rzecz obchodu, ale jeszcze szykanowali i utrudniali starania komitetu. Księża ograniczyli się wyłącznie do tego, co im władza diecezjalna rozkazała. Zarządzili nabożeństwo i nic więcej. (...) Na zaproszenie do komitetu na rzecz urzędzenia obchodu się nie stawili. Co więcej – na prośbę pana Stachelskiego o pozwolenie ucięcia gałązek świerkowych na cmentarzu dla udekorowania sali do uroczystości obchodu dziekan odpowiedział odmownie. Podczas nabożeństwa, gdy młodzież kolneńska chciała na chórze zaintonować pieśni narodowe, dziekan zakazał śpiewów itd., itd. Oburzenie więc na księży było (...) bardzo wielkie.

(...) Kazanie okolicznościowe wygłosił w kościele ksiądz Pomichowski (...) Kazanie wygłosił o takie sobie – księzowskie, dość patetyczne, wzruszając się chwilami, mówiąc o cnocie, o pielęgnowaniu dobrych obyczajów, cytując różnych królów, od Mieczysława I poczynawszy, ze szczególnym naciskiem na „króla chłopków” Kazimierza, o Kościuszcze też słówko itd.

Po nabożeństwie publiczność odśpiewała w kościele Rotę Konopnickiej, wymierzoną oczywiście przeciw Niemcom, i na tym się w kościele skończyło. Z kościoła ruszono do Domu Ludowego przy ulicy Łomżyńskiej, gdzie w wielkiej sali teatralnej, istotnie jak na Kolno wspaniałej, ustąpionej na dziś przez Niemców a urządzenie miał się odbyć odczyt. (...) Z księży przybył na uroczystość świecką obchodu tylko ksiądz Pomichowski, który usadowił się z boku na estradzie. Chór młodzieży odśpiewał kilka pieśni narodowych i legionowych.

(...) Pan Stachelski dał znak Miętkiewiczowi, który wstąpił na estradę i wygłosił odczyt. Wykazał duże zdolności mówcy wiecowego. Był to nie tyle odczyt, ile płomien-

²³ Römer M., op. cit., s. 495.

²⁴ Ibidem, s. 502-504.

na mowa wygłoszona z ogromnym zapalem i silną ekspresją, barwnie, z doskonałą techniką efektów głosu i uczucia. Tak forma, jak treść były bardzo ładne i znakomicie na umyśle słuchaczy działające.

I tu właśnie zaszedł incydent. Miętkiewicz w ostatniej części przemówienia (...) wyraził żal i wstyd, że lud kolneński, że Kurp dziś, gdy cały naród w 100-letnią rocznicę zgonu Naczelnika czci jego pamięć świętem narodowym, nie stawil się na wezwaniu. Zwracając się do portretu Kościuszki i przemawiając do oblicza Naczelnika, wezwał go na świadka nieświadomości tego ludu, rozgrzeszając go w tej winie. Zaznaczył natomiast, że wina spada na tych, którzy są tego ludu przywódcami i którzy, zamiast go oświecać, zamiast go uświadamiać i prowadzić do sprawy powszechnej, zamknęli się w sferze swoich egoistycznych interesów i hołdując chciwości, czczą złotego cielca i o niczym wiedzieć nie chcą. Było jasne, że Miętkiewicz mówi w tym miejscu o księżach kolneńskich. Na domiar obrazy Miętkiewicz przyrównał tych złych przewodników ludu do targowiczian.

Gdy skończył, powstał ze swego krzesła ks. Pomichowski i wystąpił z repliką, biorąc księży w obronę i potępiając tendencję Miętkiewicza do siania niezgody między stanami i podburzania ludu przeciwko pasterzom. Na razie ks. Pomichowski mówił dość spokojnie, ale rychło oburzenie zaczęło go coraz bardziej ogarniać i temperament zaczął jurnego starca unosić. Podnieciło go jeszcze to, że z publiczności, z męskiej połowy zebrania zaczęto mu przerywać (...). Ks. Pomichowski zaczął się unosić (...) a pan Stachelski, przerywając mu, zawołał donośnie, wzywając obecnych do opuszczenia sali, skoro ksiądz chce zebrany uragać. Pan Stachelski ruszył ku wyjściu, a zanim zrobił się ruch w sali. Ja wszakże doradziłem panu Stachelskiemu, aby nie robił tego i nie powiększał skandalu. Pan Stachelski stanął.

Tymczasem ks. Pomichowski na estradzie rzucił się i miotał dalej (...) Siwy ksiądz, mężczyzna tęgi i pełny jeszcze życia, miotający się w najwyższym oburzeniu i w poczuciu swojej siły księżowskiej, tak wielkiej w tej Polsce, i konsternacja sali, oburzenie jednych, współczucie innych, chaos skandalu – to była scena nie uroczysta dla obchodu.

M. Römer komentował następnie²⁵:

²⁵ Ibidem, s. 505-506.

Rozumiem ich oburzenie na księży, ale płynie ono z założenia, które jest głęboko niedemokratyczne, a może nawet nieobywatelskie, natomiast jest rdzennie klerykalne. Jest to bowiem założenie takie, że ksiądz jest niejako z przyrodzenia powołanym ojcem i kierownikiem społeczeństwa w sprawach obywatelskich i narodowych i że bez księdza nie ma nic. Księdzu przyznaje się tu rolę opiekuna i przewodnika, szczególnie przywilej publiczny. Gniewa się nań nie za to, że sobie jakiś przywilej przywłaszcza, lecz przeciwnie – że go nie chce użytkować. Jak gdyby naród i lud bez tego przywileju i bez jego wykonywania przez księdza nie mógł się obejść. Gdy w istocie ksiądz, poza sferą swych bezpośrednich obowiązków w kościele, winien być tylko współrzędnym do ogółu obywatelem, lepszym lub gorszym, zależnie od swoich kwalifikacji i wartości. (...) Wszystko w Polsce od księdza się zaczyna i na nim się kończy. (...) Na wszystkim musi być pieczęć aprobaty katolickiej i klerykalnej. Od góry do dołu to samo. Cóż się dziwić poczciwym ludziskom w Kolnie? Gniewają się na księdza, że zaniedbuje swego przywileju i poświęca dobro publiczne dla złotego cielca, jak żeby dobro narodowe istotnie się w tym przywileju mieściło – a zaniedbują do obchodu tego wezwać współobywateli Żydów, których przecież trzeba do obowiązków obywatelskich wobec wspólnej Ojczyzny – Polski – wdrożyć.

Niesnaski między działaczami społecznymi a klerem przenosiły się w miesiącach późniejszych na forum Rady Opiekuńczej. Jako członek Rady M. Römer nie zgadzał się z postulatami duchownych. Co więcej, zdarzyło mu się nawet skazać księdza ze wsi Zalas za zniesławienie sekretarza Rady na karę grzywny²⁶. Zyskał tym sposobem większe poważanie wśród okolicznych ziemian, gdyż prezesem Rady był znany w powiecie właściciel dóbr Korzeniste – Kazimierz Kisielnicki, mąż wspomnianej pisarki J. Kisielnickiej. Wydaje się, że w przeważającej mierze na spory między duchownymi a parafianami rzutowało jednak litewskie pochodzenie księży, których wskutek polityki caratu narzucano polskim wiernym.

M. Römer dzięki swojej fachowości zdobył uznanie wśród swoich współpracowników, których osobiście też wysoko cenił. Ławników w Sądzie Pokoju było czterech: dwóch Polaków wyznania chrześcijańskiego i dwóch Żydów. Początkowo byli to: Franciszek Stachelski („kupiec chrześcijanin, człowiek ogólnie bardzo tu chwalony i szanowany”), Kocik – chłop ze wsi Wincenty i wójt gminy Czerwone, Remba (kupiec) oraz Jerozolimski (zegarmistrz). F. Stachelski,

²⁶ Ibidem, s. 571.

mimo że formalnie był tylko ławnikiem, pełnił funkcję zastępcy sędziego – jak się wydaje – również samodzielnie orzekając na rozprawach. Remba i Jerozolimski to Żydzi, których M. Römer bardzo lubił, gdyż – jak pisał – „prawdziwie zasługują na sympatię i szacunek”. Dodał też²⁷:

Mam też ja u nich wielki szacunek i przyjaźń, jak zresztą u ogółu Żydów w Kolnie. Żydzi nie mają dość słów uznania dla mnie. Cenią nade wszystko to, że jestem bezwzględnie sprawiedliwy i nie robię żadnej różnicy między Żydem a chrześcijaninem: na to są Żydzi zawsze bardzo wrażliwi i umieją to ocenić, szczególnie że tyle wyczuwają dokoła i doświadczają antysemityzmu. Nie jestem ani antysemitą, ani filosemitą. Przede wszystkim traktuję Żydów po ludzku; w tym określeniu mieści się wszystko. Znam i widzę wady Żydów, wiem, że w Izraelu jest bardzo dużo nieprawości, może więcej, a nieraz jaskrawiej niż w jakim innym narodzie. Brudu i świństwa jest wśród Żydów bardzo dużo, a handel, którym się prawie wyłącznie zajmują, szczególnie ich do występków pewnej kategorii usposabia. Ale jest w tym nieszczęśliwym tulaczym ludzie żydowskim dużo wartości, które szanuję.

Na początku pracy w Kolnie, gdy wizytował swoich ławników zapisał²⁸:

Rozumiejąc, jak wiele znaczy okazanie grzeczności, która mnie nic nie kosztuje, a która jedna ludzi i do więzów formalnego stosunku z urzędu dodaje cząstkę osobistą z serca, postanowiłem sobie do każdego z moich ławników, jako przyjezdny, zająć dla złożenia grzeczności i uprzejmości towarzyskiej. (...) Ławnicy Żydzi są jeszcze wrażliwsi na taką wizytę im złożoną niż chrześcijanie, bo przywykli do pewnej niższości w traktowaniu ich przez chrześcijan. Toteż dla nich wizyta sędziego w ich domu jest aktem szacunku, który cenią wysoko. Że zaś we mnie nie czują żadnej dla siebie niechęci ani pogardy, żadnego cienia antysemityzmu, jeno zawsze stosunek ludzi, równy jak do wszystkich, więc sobie tym bardziej cenią taką wizytę z mej strony.

(...) Ławnicy moi to typowi małomiasteczkowi Żydzi polscy. Są bardzo prawowierni, nabożni rytualnie i drobiazgowo, wszakże nie są chasydami, o co ich posądzałem. W szabas nie mogą się podpisywać, toteż gdy sesja piątkowa przeciąga się do wieczora, to już rezolucji i wyroków tego dnia nie podpisują, jeno przychodzą tego

²⁷ Ibidem, s. 533-534.

²⁸ Ibidem, s. 507-509.

dopełnić w poniedziałek, a są tak pilni w przestrzeganiu obrzędowości, że gdy mają wypić kieliszek pejsachówki jako wódki przyrządzonej rytualnie, to nakrywają głowę czapką. Na sąd i swoje ławnikostwo zapatrują się w dużym stopniu pod kątem prowadzenia geszeftu, bardzo dbają o ilość wpadającego im honorarium, sprawę wcielenia do naszego rewiru sądowego gmin Mały Płock i Gawrychy, o co się staram, traktując ze stanowiska ożywienia przez to handlu w Kolnie. Są między sobą bardzo solidarni, bo skrupulatnie dzielą się równo całym swoim honorarium, aby jednemu nie wypadło więcej od drugiego. Z tym wszystkim mają jednak duże poczucie społecznego honoru w pełnieniu przez nich funkcji ławników i w czynnościach sądowych są uczciwi; nic im zarzucić nie mogą pod tym względem.

Szczegółowiej charakteryzował ławnika Rembę:

Są też wśród Żydów ciekawe i piękne typy ludzkie, jak oto ten mój ławnik Remba, prosty Żyd, nie inteligent, uczciwy do szpiku kości, a miłośnik wiedzy, który handlując we dnie w sklepiku lokciowym, spędza długie wieczory z zamięłowania na lekturze dzieł filozoficznych, poezji i historii, dzieł zarówno starożytnych, jak współczesnych, oryginalnych i tłumaczonych – w języku hebrajskim. Umiłowana lektura pochłania go do późnej nocy²⁹.

(...) ma nawet bardzo wybitny zmysł prawa, wyrobiony zapewne w biegłości w subtelnej karnistyce Talmudu. Ze wszystkich moich ławników Remba najlepiej i najbystrzej się orientuje w zagadnieniach czysto prawnych. W ogóle są to porządni i uczciwi ludzie, prości i naiwni w swoich charakterystycznym typie. Są to typowe mieszczuchy, wrażliwi na opinię, uzgodnieni z nią do pedanterii. Remba nie umie odróżnić nawet brzozy od sosny; pomimo droższyny obuwia za nic nie zdecyduje się sprawić swoim dzieciom obuwia o drewnianych podszewkach, dopóki zwyczaj ten nie upowszechni się w lokalnych stosunkach i dopóki przykład z góry od miejscowych potentatów i ludzi szanownych nie przyjdzie³⁰.

M. Römer utrzymywał przyjacielskie stosunki z miejscowymi. Był często zapraszany jako gość przy różnych okazjach tak przez Polaków, jak i Żydów, a także i przedstawicieli niemieckiej władzy okupacyjnej – naczelnika powia-

²⁹ Ibidem, s. 533-534.

³⁰ Ibidem, s. 508.

tu von Cornberga i nadleśnego Hielschera. W grudniu 1917 r. został ojcem chrzestnym syna wójta Kocika³¹. Przyjęcie roli chrzestnego przez sędziego w rodzinie – jakby na to nie patrzeć – chłopów kurpiowskich dobrze świadczyło o charakterze i demokratycznym światopoglądzie M. Römera, jak i sympatii ze strony Kurpiów. Dla wójta była to też nobilitacja w oczach swoich ziomeków.

M. Römer zadowolony był także z pracowników sądu, których miał dwóch: wymienionego wyżej sekretarza Miętkiewicza (znanego ze swego patriotyzmu działacza społecznego) i woźnego Dywizjonka. Pisał: „Lepszej kancelarii i lepszych pracowników, tak co do pilności, jak pojętności – nie mógłbym wymarzyć. Zalety ich i zdolność, o ile je dotąd poznałem, jeżeli się tylko nie mylę, kwalifikują ich do pracy daleko wydajniejszej niż tu, w Kolnie”³².

W Kolnie działał jeden adwokat – Żyd Goldberg. Mimo ścierania się z nim na rozprawach, M. Römer szanował go i pozostawał z nim w dobrych relacjach³³:

17 września, rok 1917, poniedziałek (...) Dziś na wieczór zostałem zaproszony na ucztę noworoczną (żydowski Nowy Rok) do adwokata miejscowego, jedynego przedstawiciela palestry kolneńskiej, pana Goldberga. Uczta ta, zastosowana do Nowego Roku, była wydana właściwie ex re mego przyjazdu na urząd sędziowski do Kolna. Pan Goldberg, adwokat prywatny, Żyd, jest człowiekiem, który ma dobrą opinię i umie zachować takt. Sprawia wrażenie dodatnie; ma oczywiście skłonność do liberalizmu i postępu, trzyma się w stosunkach swoich raczej chrześcijan niż Żydów, których wprawdzie nie drażni, ale z którymi nie utrzymuje bezwzględnej solidarności i chewry, występuje jako rzecznik patriotyzmu polskiego.

M. Römer potrafił krytycznie wyrażać się o przedstawicielach lokalnej społeczności oraz urzędnikach niemieckich. Spekulantów żydowskich określał mianem „opryszków” i „bandytów”. Zarząd okupacyjny „pełen prywaty i korupcji” nazwał „antytezą administracji”³⁴. Świadom – jak pisał – straszego rabunku lasów „w nieszczęsnej Puszczy Kurpiowskiej”, gdy przyszło mu do osądzenia chłopów oskarżonych o „drobne kradzieże leśne w puszczy dokona-

³¹ Ibidem, s. 531.

³² Ibidem, s. 495.

³³ Ibidem, s. 492.

³⁴ Ibidem, s. 543-545.

ne na materiale leśnym niemieckiej firmy Forwinkel, eksploatującej puszcę z ramienia Niemców” tak postanowił³⁵:

W pojęciu Kurpiów zbrodnię popełniają Niemcy, którzy ją legalnie rabują. Trudno było całkiem uniewinnić oskarżonych, bo fakty przewłaszczenia były oczywiste, ale uznaliśmy okoliczności łagodzące i kary wymierzaliśmy najniższe, jakie tylko były dostępne, mianowicie w jednej sprawie skazaliśmy na siedem dni aresztu, w drugiej – na trzy dni.

Wiceburmistrz Kolna, mianowany przez Niemców, Icek Wajnsztajn, to jego zdaniem była „figura obskurna, nieuczciwa, którą Niemcy postawili na tym stanowisku bez żadnych kwalifikacji po temu, prócz chciwych rąk”³⁶. Otworzona przez konsorcjum kupców żydowskich przetwórnia mięsna, wykupująca świnie i krowy na potrzeby armii niemieckiej była dla niego „rabunkiem”³⁷.

O ile w 1917 r. narzekał na nudę i mały napływ spraw, o tyle od wiosny 1918 r. notował stałe zwiększanie się obowiązków. Zmuszało go to do organizowania większej liczby sesji sądowych i zapewniania kalendarza sądowego na nadchodzące miesiące. Pisał tak³⁸:

Czy ten wzrost ruchu sądowego świadczy o pewnej tendencji życia gospodarczego do ustatkowania się, czy jest rezultatem zjawiska wręcz przeciwnego – mianowicie zakłócenia stosunków przez masowy powrót uchodźców, czy wyrazem zwiększającego się zaufania do sądów polskich, a może do sprawiedliwości sędziego w Kolnie? Trudno to określić. Działają pewnie różne przyczyny. W szczególności moja coraz wzrastająca popularność wpływa też niewątpliwie na podniesienie autorytetu sądu w Kolnie. Ludzie zwracają się do mojego sądu z prawdziwym zaufaniem, z przekonaniem o istotnym wymiarze sprawiedliwości, który u mnie znajdują. Daje mi to duże zadowolenie. Wiem, że ludzie, zmuszeni wytoczyć sprawę w sądzie w Stawiskach, szukają różnych sposobów, by móc znaleźć uzasadnienie do wytoczenia powództwa w Kolnie, czasem nawet wyrzekają się zupełnie prowadzenia sprawy, o ile nie może być w Kolnie prowadzona.

³⁵ Ibidem, s. 516.

³⁶ Ibidem, s. 533-534.

³⁷ Ibidem, s. 551-552.

³⁸ Ibidem, s. 590-591.

M. Römer cenił sobie pobyt w Kolnie, dzięki któremu nabył wprawy w wykonywaniu obowiązków sędziego, odpoczął psychicznie, ale jednocześnie odczuwał samotność i niedosyt. Tęsknił za Litwą, do której chciał powrócić. Przyjął w sierpniu 1918 r. – mimo początkowej odmowy – propozycję objęcia stanowiska sędziego okręgowego w Łomży. Było to wyróżnienie i odpowiadało jego ambicjom. 3 sierpnia 1918 roku napisał³⁹:

Wczoraj jeszcze odmówiłem prezesowi i choć miałem chwilę żalu, jednak wracałem do Kolna z zadowoleniem, że zostaję. Jestem tu kochanym powszechnie i cenionym sędzią, czuję mój wpływ, prowadzę mój sąd starannie i tak troskliwie jak tylko ojciec kierować może wychowaniem dziecka, mam doskonały dobór pracowników, wyszkolonych już przeze mnie, urobionych na modłę mojej metody. Sąd ten stał się zaiste moim osobistym dziełem, a człowiek zawsze dzieło swoje kocha. Sąd Okręgowy da mi społecznie stanowisko wyższe, ale z pewnością nie da tej pełni twórczego zadowolenia, jaką daje praca samodzielna i kierownicza. Ale już ziarno ambicji wpadło do serca mego i zaczynało kielkować. Trzeba było jeszcze kropli tylko, aby mój opór przelamać i zdecydować do przejścia do Sądu Okręgowego, rwąc te nici serdeczne, które mnie z moim sądem w Kolnie łączą.

Dodatkowym czynnikiem, który skłonił go do wyjazdu z Kolna były postępujące zmiany personalne. F. Stachelski i Miętkiewicz po odzyskaniu niepodległości przeszli do pracy w instytucjach powiatowych. M. Römer utracił więc wypróbowanych współpracowników. Nowych ławników powołał sam, ale były to już inne osoby. Dla M. Römera zmienił się klimat pracy w polskim wymiarze sprawiedliwości, otoczenie polityczne oraz realia codzienności⁴⁰.

Grono działaczy społecznych w Kolnie było też wąskie. Te same osoby działały społecznie, tworzyły Radę Opiekuńczą, pełniły funkcje ławników sądowych, animatorów życia narodowego, pomagały młodzieży z Polskiej Organizacji Wojskowej (często swoim krewniakom), zorganizowały między 11 a 12 listopada tymczasowy zarząd powiatu, pertraktując z niemiecką radą żołnierską i koordynując przemarsz kolumn jeńców rosyjskich przez powiat kolneński.

Przykładowo F. Stachelski prezesujący Radzie Opiekuńczej wszedł w skład utworzonego potem Komisariatu Rządu Polskiego. Komisariat składał się z prze-

³⁹ Ibidem, s. 600.

⁴⁰ Ibidem, s. 624.

wodniczącego i czterech członków. Byli nimi: Olgierd Malinowski (przewodniczący), Kazimierz Kisielnicki, ks. J. Pomichowski, F. Stachelski oraz Feliks Pieńkowski. O. Malinowski pełnił jednocześnie funkcję przewodniczącego Wydziału Powiatowego.

W 1919 r. utworzono starostwo kolneńskie, ale Kolno nie miało szczęścia do kierowników władz powiatowych. Pierwszy starosta kolneński Bronisław Hupert został w roku 1921, wraz z inżynierem drogowym i komendantem policji, aresztowany za „przewłaszczenie pieniędzy państwowych”⁴¹. B. Huperta przeniesiono na stanowisko starosty łowickiego⁴², ale jego następca w Kolnie – Stanisław Brzęczek zasłynął przeforsowaniem sprzecznej z prawem uchwały o opodatkowaniu mieszkańców powiatu podatkiem pogłównym i podymnym. Brutalne ich ściąganie powiązane z pacyfikacjami wsi, biciem chłopów, niszczeniem ich dobytku, wywołało rozruchy i słynny „Marsz Kurpiów na Kolno”⁴³.

Wówczas to 11 kwietnia 1924 r. „pięciotysięczny tłum uzbrojony (...) w siekiery, drągi i widły, a także broń palną wydobytą z ukrycia, a pochodzącą z czasów pierwszej wojny światowej” dotarł do Kolna. Zamieszki trwały całą noc, „chłopi zaatakowali więzienie, zajęli niektóre urzędy i zniszczyli nienawistne akta – nie dopuszczając się równocześnie żadnego rabunku i grabieży”⁴⁴. Policja piesza i konna atakowała demonstrantów, strzelając do tłumu, bijąc kolbami karabinów i płazując szablami. Przeprowadzono masowe aresztowania. W obronę Kurpiów zaangażowali się politycy PSL-Wyzwolenie i w trakcie trzech procesów z 50 osadzonych w areszcie skazano 12 osób, w tym osiem kobiet. Na oskarżonych nałożono kary dwóch miesięcy (jak w przypadku kobiet) oraz od sześciu miesięcy do roku pozbawienia wolności (w przypadku mężczyzn). Sąd Okręgowy w Łomży w większości przypadków stanął po stronie Kurpiów tym bardziej, że obrońcy udowodnili, że chłopcy byli bici po przewiezieniu do łomżyńskiego aresztu. W efekcie „bezprawnie nałożone na Kurpiów podatki zostały zniesione, a starosta Stanisław Brzęczek usunięty ze stanowiska”⁴⁵.

⁴¹ Brodzicki Cz., *Kolno...*, s. 209 i 215.

⁴² „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” 1921, nr 8, s. 16.

⁴³ Zob. H. Syska, *Ulomek rodzinnego chleba*, Warszawa 1970, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, fragment podany przez Muzeum Kurpiowskie: *Marsz Kurpiów na Kolno – 1924 r.*, http://www.historia.kurpie.com.pl/marsz_kurpiow_na_kolno/ [Dostęp: 7.01.2020].

⁴⁴ Brodzicki Cz., *Kolno...*, s. 220-221. Analogicznie: id., *Stosunki społeczeństwa miasta Kolna z Kurpiami*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 1993, z. 7, s. 94-96.

⁴⁵ Brodzicki Cz., *Kolno...*, s. 221.

KURPIOWSZCZYŻNA

M. Römer odnosił się z sympatią i życzliwością do chłopstwa kurpiowskiego. Traktował ich po ojcowsku, widząc w swej pracy realizację misji szerzenia sprawiedliwości, obywatelskiego stosunku do państwa i szacunku do rodzącego się, polskiego, wymiaru sprawiedliwości. Już po dwóch tygodniach od przyjazdu do Kolna zapisał⁴⁶:

Ten lud interesuje mnie bardzo. (...) Nie ma w Kolnie, które z Myszyniecem i Ostrołęką rywalizuje o tytuł stolicy Kurpiów, żadnej książki, która o Kurpiach, o ich zwyczajach, pochodzeniu, etnografii, kulturze traktuje, chociaż przecie, o ile wiem, literatura taka istnieje. Nikt też na ochotnika nie uprawia studiów nad krajem. A kraj to i lud ciekawy. (...) Zwyczaje i charakter Kurpia, jak już opowiadań widać i co z warunków społecznych ich środowiska i życia wypływa logicznie, muszą posiadać dużo cech bardzo indywidualnych. Ciekawe, że na całej tak dużej przestrzeni kraju, zamieszkaney przez Kurpiów i ogarniającej północną i zachodnią część powiatu kolneńskiego i cały bodaj powiat ostrołęcki, a zwanej popularnie Puszcza, nie ma wcale żadnej szlachty ani dworów i folwarków. Na piaskach i bagnach, pośród lasów, są tylko duże wsie kurpiowskie.

(...) Drobnoszlachecki rojny powiat szczuczynski i dziewicza puszcza Kurpiów w powiatach kolneńskim i ostrołęckim sąsiadują tuż obok siebie, tworząc dwa odrębne typy kultury ludowej, dwa światy indywidualne, głęboko różne.

W przeciwieństwie do Kurpiów, o wspomnianej szlachcie zaściankowej zamieszkującej powiat szczuczynski wypowiedział się krytycznie⁴⁷:

... każdy z tej szlachty ma się za pana, jest zarozumiały, pełny pychy i tak zwanego honoru, pieniacz, chciwiec, a przy tym głupi, gbur, społecznie zupełnie nierozwinięty. Stokrotnie wolę chłopca, a tym bardziej moich Kurpiów od tej kastowej pretensjonalnej szlachty szczuczynskiej.

⁴⁶ Römer M., op. cit., s. 502.

⁴⁷ Ibidem, s. 597.

Zachowania Kurpiów obserwował na sali sądowej, notując takie słowa⁴⁸:

Chłopi w ogólności, a Kurpie może jeszcze więcej od innych, nie umieją być w zeznaniach ścisłymi i rozwodzą się w gadulstwie do nieskończoności. Nie pomagają upominanie i przerywanie, bo chłop inaczej nie potrafi się wypowiedzieć, jak w długim wątku całej historii, w którą dopiero wplecione są istotne szczegóły sprawy. Ale za to Kurpie wydają mi się ludźmi bardzo na ogół uczciwymi; zeznania świadków tchną szczerością kontrolowaną skrupulatnie przez sumienie.

Przysięga też gra w ich sumieniu dużą rolę i sprawia na nich widoczne wrażenie. Księża stosują tu na sądzie przysięgę bardzo rytualną; składającym przysięgę każą klękać, co podnosi pewnego rodzaju nastrój już nie tylko uroczysty, ale nawet zabobonny, średniowieczem tchnący. W pojęciu takich Kurpiów bodajże istotniejszą w tej przysiędze jest jej forma zewnętrzna, jak klęknięcie w obecności całej sali uroczyste powstającej, podnoszenie ręki z dwoma palcami do góry, wzrok zwrócony na krzyż i następnie ucałowanie stóp figury Chrystusowej na krzyżu, niż sama wewnętrzna treść przysięgi, zawarta w mistycznym akcie zobowiązania się w sumieniu swoim wobec Boga. Dla wymiaru sprawiedliwości skutek się przez to nie zmniejsza, ale na poziomie umysłowości ludu taka obrzędowa tendencja księży wpływu dobrego nie ma, bo zamiast oczyszczać religię z ciężaru materialnego formalizmu, zwiększa jej elementy pogańskie, w przesądach formy utkwione.

Jego spostrzeżenia niekiedy były humorystyczne⁴⁹:

Poczciwi kolniane się nie procesują. Adwokat Goldberg się żali, że mu brak praktyki i że nie będzie miał środków do życia. Znawcy stosunków lokalnych twierdzą, że ten sezon ogórkowy w sądzie jest spowodowany powszechnym kopaniem kartofli i że za jakieś tydzień-dwa mieć będziemy aż nadto praktyki, która wystarczy i sądowi do pracy, i adwokatowi do zarobkowania, bo Kurpie, choć są poczciwi, jednak z natury są zaciekli i uraz swych pamiętni, toteż do procesowania się są skorzy. Ano – zobaczymy. Co prawda z powodu wojny i towarzyszących jej objawów w stosunkach gospodarczych i społecznych, a nawet przemian psychicznych – jest ogólny zastój w sądownictwie, ale

⁴⁸ Ibidem, s. 501.

⁴⁹ Ibidem.

ten nagły nadzwyczajny spadek spraw sądowych w Kolnie musi mieć swoje szczególne przyczyny, które ewentualnie w kopaniu kartofli się zawierają.

Przyglądał się również fizjonomii i charakterowi Kurpiów⁵⁰:

W typie fizycznym Kurpiów charakterystyczne są duże nosy, co szczególnie się charakteryzuje na twarzach młodych Kurpianek: szczupły wzrost, drobne rysy twarzy, oczy wyraziste, twarzyczka przystojna, a na tym tle ogromny, chociaż sam w sobie proporcjonalny i regularny nos. (...) Na małych postaciach kobiecych, o drobnych rysach twarzy, rzuca się to w oczu szczególnie; na ogół jednak duże nosy przeważają u wszystkich Kurpiów.

(...) Mężczyźni są na ogół mniej wyraziści od kobiet; w małżeństwach bardzo często dominują kobiety, prawdziwe herod-baby, które w kozi róg zapędzają małżonka. Spryt jednak przebiegły i upór twardy charakteryzują Kurpiów z głębi Puszczy.

Spisywał ponadto nazwiska, które uważał za typowo kurpiowskie, uznając, że końcówka „-ski” wcale nie oznacza pochodzenia szlacheckiego, a jest „tylko przystawką dość świeżej formacji, doczepioną do pierwotnego prostego rdzenia stosowanych nazwisk”⁵¹. Jako przykład wskazał nazwisko swego ławnika F. Stachelskiego⁵²:

Stachelski jest utworzone ze Stachelek. Dotychczas jedni nazywają się Stachelkami, gdy inni, nieraz bracia rodzeni lub ojcowie, zowią się jeszcze Stachelkami. Chociaż tych Stachelskich-Stachelków jest w Kolnie mnóstwo, jednak nie jest to rodzina tak wyłącznie i rdzennie kolneńska jak Pikulińscy, Kulągowscy, Kościeleccy, Pomichowscy, których poza Kolnem nie ma.

⁵⁰ Ibidem, s. 582.

⁵¹ Ibidem, s. 605.

⁵² Ibidem.

*

Michał Römer spędził w Kolnie 14 miesięcy. Przeżył tam schyłek okupacji niemieckiej, powołanie Rady Regencyjnej, wybuch rewolucji bolszewickiej, pokój brzeski, powrót uchodźców z Rosji, proklamację niepodległości Litwy, narastającą wojnę polsko-bolszewicką, konflikt polsko-litewski i wreszcie 11 listopada 1918 roku. W swoim dzienniku notował także bolączki dnia codziennego: postępującą inflację, drożyznę, braki aprowizacyjne i surowcowe, epidemię hiszpanki, niemieckie rekwizycje, zabór koni i napady dokonywane przez rosyjskich maruderów. Wszystkie te wydarzenia znalazły swoje odbicie na kartach jego „Dziennika”. Stanowi on dlatego interesujące źródło do poznania historii regionu łomżyńskiego.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

„Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” 1921, nr 8.

Pamiętniki

Kisielnicka J., *Pamiętniki /1903–1934/*, oprac. Cz. Brodzicki, A. Zagórska, Warszawa 2000.

Römer M., *Dzienniki*, t. 3: 1916–1919, Warszawa 2018.

Syska H., *Ułomek rodzinnego chleba*, Warszawa 1970.

Opracowania

Brodzicki Cz., *Pamięci Żydów kolneńskich*, „Studia Łomżyńskie” 1999, t. 10.

Brodzicki Cz., *Kolno na Mazowszu*, Łomża 2001.

Brodzicki Cz., *Stosunki społeczeństwa miasta Kolna z Kurpiami*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 1993, z. 7.

Jemielity W., *Evakuacja urzędów i ludności guberni łomżyńskiej do Rosji (1914–1918)*, „Studia Podlaskie” 2009/2010, t. 18.

Jemielity W., *Łomżyński Dziekanat Prawosławny*, „Studia Teologiczne” 1996, t. 14.

Kieniewicz S., *Michał Pius Römer*, „Polski Słownik Biograficzny” t. 31, Wrocław 1988-1989.

Krupka P., *Michał Römer, patriota litewski i polski*, „Kurier Wileński” wydanie internetowe z 6 kwietnia 2019 r.

Krysiak M., *Średnia szkoła ogólnokształcąca w Kolnie w okresie międzywojennym*, „Zeszyty Kolneńskie” 2006, nr 1.

Łupiński J., *Clergy of the Diocese of Sejny in the Spiritual Academy in St. Petersburg in the Years 1867-1918*, „Studia Teologiczne” 2013, t. 31.

Miknys R., *Mykolas Römeris – lietuvos modernybės aušros metraštininkas, analitikas ir politikas*, [w:] M. Römeris, *Dienoraštis. 1918 m. birželis 13-oji – 1919 m. birželis 20-oji*, Vilnius 2007.

Römer M., *Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie*, Kraków 1906.

Römer M., *Litwa: studjum o odrodzeniu narodu litewskiego*, Lwów 1908.

Römer M., *Litwini w Prusiech Książęcych*, Kraków 1911.

Sawicki J., *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Toruń 1998.

Solak Z., *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*, Kraków 2004.

Strony internetowe

<http://www.gutenberg.czyz.org/word,38063> [Dostęp: 7.01.2020].

http://www.historia.kurpie.com.pl/marsz_kurpiow_na_kolno/ [Dostęp: 7.01.2020].